

KURJER ZAMOJSKI

organ niezawisły—narodowy

Wychodzi w czwartki i niedziele każdego tygodnia.

Preiplat: miesięcznie 4 kor. kwartalnie 12 kor.
Za przesyłkę pocztową miesięcznie 70 hal.

Cena egzemplarza 50 hal.

Cena ogłoszeń: Za wiersz przed tekstem 3 Kor.
po tekście 2 K. Drobne ogłoszenia 40 h za wyraz

List otwarty do ministra Thuguta.

Zaślepiona garstka partyjników socjalistycznych, która rządzi w Warszawie, musi oburzyć na siebie każdego uczciwego człowieka. Toteż raz wraz odpada jakiś wysoki urzędnik, który podaje się do dymisyi, nie mogąc patrzeć, jak socjaliści igrają z przyszłością narodu. W ostatnich dniach ustąpiło kilku wybitnych urzędników i członków rządu. Niektórzy z nich przy tej sposobności wystosowali do „obywatela ministra” „list otwarty”, w którym tłumaczyli się ze swego kroku.

Posłuchajmy co mówi z okazji ustąpienia pan August Furuhielm, były kierownik referatu organizacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Píše on do ministra Thuguta, że ustąpił, bo nie mógł pogodzić się z rządem, którego działalność wprowadza zamęt i anarchię.

„Pogrom Niemiec zastał Polskę Państwem, lecz wiesz dobrze Obywatelu Ministrze, że to „Państwo” nie ma granic, nie ma własnej administracji, nie posiada armji, ma natomiast pusty skarb, zdruzgotane warsztaty pracy, życie jego polityczne i gospodarcze jest wykoszlawione, podsycany wrogi separatyzm ludności żydowskiej i niemieckiej urósł w siłę, szereg zaś zawitych problemów społecznych czeka na rozwiązanie, długi bowiem okres niewoli politycznej wykluczał wszelką ewolucję normalną (zwyczajny rozwój).

To też, gdy nadeszła chwila czynu, serce w każdym uczciwym urzędniku polskim zabiło mocno: z zapалу i niepokoju. Bowiem zdawał sobie sprawę z ogromu odpowiedzialności i bezmiaru pracy, jaka go czeka, należało być twórcą i zarazem lekarzem-opiekunem, miłującym jednakowo wszystkie warstwy swego narodu,—należało budować, a jednocześnie goić rany zadane przez wrogów. Z fikcji Państwa trzeba było tworzyć szybko organizm żywy, zdolny do obrony swych praw w momencie kształtowania Nowej Europy, dać mu zarazem możność normalnego, zdrowego rozwoju, utrzymując ład wewnętrzny i tworząc łożyska dla koniecznych demokratycznych reform społecznych.”

Dlatego rząd poprzedni mianował uczciwych i rozumnych komisarzy rządowych czy starostów i nie patrzył na to, jakie

ma ten urzędnik przekonania partyjne, bo urzędnik nie jest od polityki, tylko od rządzenia w powiecie. Ale dlatego właśnie partya socjalistyczna zaczęła ich zaraz usuwać, jak u nas w Zamościu Łazarowicza, Sajkiewicza i Seferowicza. W obecnej chwili znowu „obywatel Minister” Thugut odwołuje resztę dawnych komisarzy a na ich miejsce mianuje nowych, przeważnie socjalistów.

„Czemu to czynisz”—pyta p. Furuhielm. Czemu odwołujesz ludzi z akademickim wykształceniem i pewnem wyszkoleniem administracyjnem, a mianujesz nieuków, agitatorów partyjnych i bojówkowych, analfabetów w sztuce rządzenia? Czy leży to w interesie ludu polskiego, aby był rządzony przez ignorantów, sfanatyzowanych i niezdolnych objąć myślą całokształtu nader skomplikowanych zagadnień, do których rozwiązania jest powołany urzędnik administracji politycznej? Lyb czy wiecownik zapamiętały i agitator znajdzie dość czasu na tak „poziomą” pracę, jaką jest urzędowanie w biurze? Zdajesz sobie przecie Obywatelu Ministrze sprawę, że źle funkcjonujący mechanizm administracyjny wywołać musi niepłacenie podatków, a więc pustki w skarbie, niepewność życia i mienia, głód i paskarstwo, zahamowanie odrodzenia przemysłu, a więc nędzę robotniczych mas, zniszczenie majątku narodowego i wogóle ruinę, zdziczenie moralne, jako niechybny skutek bezprawia. Rozumiesz przecie, że wkrótce Polska zmuszona będzie upominać się o głos dla obrony swych praw przed forum świata, i że ten głos wyda się trupiosłabym, gdy na południu kraju szaleć będzie anarchja z „przesłuchanymi i wypuszczonymi agitatorami” na czele, a wysłańcy Twoi, Komisarze Ludowi, uczynić będą lud czego ma żądać od Państwa, zapominając mówić mu o tem, co winien dać Ojczyźnie.

A dalej pyta się p. Furuhielm, dlaczego p. Thugut nie rozbroi bojówek, choć wie, że wojsku brak jest broni? I pyta się, czy p. Thugut pamięta, że z anarchii u Polaków tylko żydzi mogą skorzystać!

Oto polityka pana Thuguta, który podobno kandyduje na posła w zamojskim okręgu. Ładnego będziemy mieli posła!

X.

W jarzmie niemieckiem.

Nasi socjaliści od początku wojny byli sprzymierzeńcami Niemców i Austriaków, a wygrażali się koalicji, jak n. p.

poseł Daszyński, który nieraz wyśmiewał się z koalicji i w parlamencie austriackim. Teraz koalicja wojnę wygrała, znaczy to więc, że socjaliści byli złymi politykami, bo przeliczyli się co do wyniku

wojny. Ale mimo to pchają się do prowadzenia polityki zagranicznej i ministrem spraw zagranicznych został socjalista Wasilewski.

Gdy się o tem dowiedzieli Wielkopolanie, powiedzieli, że do rządu nie wstąpią, jeśli ministrem spraw zagranicznych pozostanie Wasilewski. Żądali też, żeby nawiązać urzędowe stosunki z komitetem polskim w Paryżu, bo ten komitet od początku wojny dobrze przewidział, że zwycięży koalicja i dla tego jest dziś uznany przez koalicję za przedstawicielstwo Polski.

Socjaliści jednak uparli się, Wasilewski zatrzymał tekę, a Wielkopolska nie połączyła się z Królestwem w rządzie.

Zaraz też pokazały się skutki polityki socjalistycznej. Na ich depecze powitalne koalicja ani słówkiem nie odpowiedziała, bo uważa słusznie socjalistów za swych wrogów. Toć jeszcze przed trzema tygodniami „Dziennik lubelski”, organ socjalistów dowodził, że na kongresie pokojowym Polacy powinni bronić Niemców uciśnionych przez koalicję, tak jakbyśmy już nie mieli nic lepszego do roboty!

Wnet też przyjechał do Warszawy ambasador niemiecki, „towarzysz” hrabia Kessler. Lud warszawski oburzony tem, że Niemcy ośmielają się przysłać swoich posłów, chciał go obić i wypędzić z Warszawy, co mu się słusznie należało. Ale rząd warszawski bronił „towarzysza-hrabiego”, który pozostał w Warszawie, a nawet wolno mu było do niedawna tajem pismem telegrafować do Berlina! Wiedziała o tem naturalnie koalicja i nie zataiła swego oburzenia na rząd warszawski.

Tego już nawet uczciwym socjalistom było za wiele i dlatego w ostatnich dniach ustąpił wice-minister Tytus Filipowicz, który jako rozumny człowiek, choć socjalista, widział, że taka polityka prowadzi nas do zguby. Oto co pisze Filipowicz w liście otwartym do Moraczewskiego i Wasilewskiego:

„Wczoraj prezydent Wilson zawitał do stolicy Francji. Oczekują tam na widzenie się z nim reprezentacje państwa czeskiego, państwa jugo-słowiańskiego, Serbji, Czarnogóry. Niema tylko reprezentacji państwa polskiego. Czyja w tem wina?”

Oczywiście—tylko wina Wasilewskiego i Moraczewskiego, których napróżno przestrzegał Filipowicz:

Pierwszem dziełem nowego rządu winno było być wysłanie swej delegacji w celu porozumienia się z Komitetem polskim w Paryżu i z rządami Ententy. Pły-

Kros 95.228

neły tygodnie, miano czas na szereg postanowień, na wydanie rozporządzenia, zdejmującego koronę z głowy orla polskiego, lecz czasu na wysłanie delegacji nie znaleziono. Wzywam pana Wasilewskiego, aby powiedział,—dlaczego?

Czy przypadkiem nie grała tu roli ukryta obawa, że ambasada francuska w Bernie odmówi swej wizy pasportom, wydanych na Miodowej ulicy? (t. j. że nie uzna partyjnego rządu warszawskiego, przypisek Red.).

Panie Wasilewski, proszę o odpowiedź na to pytanie, odpowiedź wyraźną i jasną.

I z jakich źródeł mogła płynąć ta obawa?

Wkrótce po przybyciu hrabiego Kesslera do Warszawy była podniesiona w Min. Spraw Zagranicznych kwestja, czy nie byłoby właściwie, idąc za głosem sumienia prostaczków, zwrócić mu jego pasporty. Kwestja ta jako drobna została odłożona.

Następnie, gdy publiczność poczęła się niepokoić coraz dłuższymi depeşami szyfrowymi z poselstwa niemieckiego do Berlina, po wielu wahaniach i cofaniach Minister Spraw Zagranicznych zdecydował się cofnąć prawo szyfru, którego właściwie nigdy nie należało dawać. Wczoraj wreszcie, gdy wobec olbrzymiej powagi sytuacji międzynarodowej i nowych widocznych matactw berlińskich pan Minister zdecydował się o godzinie 7-ej wieczór na zakomunikowanie swej zasadniczej zgody poproszenia hrabiego Kresslera o opuszczenie Warszawy, o godzinie 11-ej cofnął swą zgodę.

Jak długo jeszcze hrabia Kessler ma zostać w Warszawie? I jak długo jeszcze Polska obejść się może bez swej delegacji oficjalnej w Paryżu?

Tak więc jeden z najważniejszych wiceministrów ustąpił z gabinetu Moraczewskiego. Na szczęście krok p. Filipowicza poskutkował. W niedzielę Kessler został usunięty z Polski. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się od P. Wasilewskiego, że on już dawno prowadził rokowania z koalicją, ale nic o tem nie mówił swojemu wiceministrowi Filipowiczowi! Ładne stosunki w gabinecie, jeśli minister robi politykę na swoją rękę, a wiceminister na swoją rękę i jeden nic nie wie o drugim!

A jak wygląda stosunek rządu warszawskiego do Komitetu Polskiego w Paryżu?, to jakoś nie przeszło przez gardło p. Wasilewskiego.

Jan Lemiesz.

Pamiętasz?

Ś-tej papięci Stefanowi Drzewiakowi rannemu przy zbiegu szosy Magierowskiej i Lwowskiej, a poległemu na przedmieściu Rawy Ruskiej.

Pamiętasz? poznaliśmy się w Szczypiornie. Nędza i tęsknota związały nas ze sobą. Odtąd stale spędzaliśmy razem długie jak wieczność, dni niewoli, stale razem gawędziliśmy.

Pamiętasz?... Cały obóz śpi, zdawałoby się wymarł, a my we dwóch przy świetle latarni elektrycznych, jak senne mary, łazimy po bloku. Cisza... Miarowe kroki wartowników i nasze, szeptem prowadzone, rozmowy zakłócały ją.

A o czym wtedy nie gawędziliśmy?... I o Nim, co to w pruskim więzieniu dzielił z nami żołnierską, twardą dolę, i

Taktyka wyborcza.

Wpadł w ręce nasze dokument który pomieszczamy poniżej w dosłownym brzmieniu:

Do Urzędów gmin i magistratów w powiecie.

Centralny Komitet Wyborczy Okręgowy do Sejmu Ustawodawczego na powiaty: Janowski, Krasnostawski Biłgorajski i Zamojski wzywa Gminy i Magistraty do delegowania przedstawicieli ludności w liczbie najmniej po jednym delegacie z każdej gminy, na zjazd delegatów gminnych, który odbędzie się w Zamościu w niedzielę dn. 15 grudnia r. b. Celem Zjazdu będzie zorganizowanie wyborów do Sejmu i omówienie list ewentualnych kandydatów na posłów.

Delegaci wybrani przez Zebrania gminne lub Rady gminne względnie zebrania sołtysów winni przybyć już w sobotę na wieczór i zgłosić się w Redakcji „Gazety Zamojskiej” Kolegialna 6 (obok kościoła).

Nocleg i wszelkie ulgi zapewnione.

Wobec ważności spraw obchodzących cały lud polski wzywa się wszystkie gminy i Magistraty bo bezwarunkowego przysłania swoich delegatów.

Centralny Ludowy Komitet Wyborczy Okręgowy.

Zamość dn. 6 grudnia 1918.

Czy gdziekolwiek na świecie w państwie konstytucyjnym i wolnościowym zdarza się podobny wypadek, by partja prowadziła drogą urzędową agitację przedwyborczą. Cóż można wobec tego sądzić o bezstronności samych wyborów jeżeli już agitację przedwyborczą prowadzi się na ten sposób. I to ma być ta wolność sumienia i przekonań o której tyle się obecnie mówi i pisze?

Wymieniony dokument można oglądać w redakcji Kurjera Zamojskiego.

Z niedzieli w Zamościu.

W niedzielę dnia 15-go grudnia już od wczesnego rana panował na ulicach Zamościa niezmiernie ożywiony ruch.

Z wszystkich stron miasta nadciągały tłumy ludzi. Ulicami przeciągało wojsko, przy dźwiękach pieśni narodowych.

Uroczystość „Zmartwychwstania Polski” zaczęła się o godz. 10. Przepiękne kazania wygłosili ks. Goliński i ks. Dąbrowski. Około godziny 1-ej wyruszył pochód narodowy, w którym wzięło udział około 15,000 ludzi. Szła muzyka wojskowa, wojsko, oddział oficerów, straż ogniowa,

o tych co się zostali gdzieś tam w lasach Wołynia, nad Styru i Stochodu brzegami, i o tych co przysięgę złożyli, i o naszym społeczeństwie, co krzyczeć i manifestować tylko potrafi, a gdy trzeba w czynów uderzyć stał—nikogo niema, i o Polsce, ale nie takiej, jaka jest, ale o tej, którą wymarzyliśmy pod szarem niebem Wołynia, i o naszej niedoli, i o rodzinach naszych, i o paczkach z prowiantami z domu przysłanych—słowem, o wszystkim... wszystkim.

Pamiętasz? Po takich pogawędkach ból ścisnął żołnierskie twarde serca, a z oczu spływały ciężkie, ołowiane łzy, łzy bólu, gorczy, niemocy.

Pamiętasz tą naszą bezsilną wściekłość, wściekłość psa na uwięzi, ten ból? Och! na samo tylko wspomnienie dziś jeszcze krew się burzy, pięść mimowoli zaciska... Albo głódówka?...

szkoły męskie i żeńskie wraz z gronem profesorów. księży w szatach kościelnych, i nieprzejrzałe tłumy ludzi. Zamość takiego pochodów nie widział jeszcze nigdy w swych murach. Pochód przeszedł ulicami miasta do kolegiaty, gdzie ks. kapelan wojskowy Jezuita Pilch wygłosił podniosłe patryotyczne kazanie.

Po południu odbył się podwieczorek w sali sejmiku, na dochód wojska polskiego. W czasie podwieczorku odbył się koncert, który wypadł nadzwyczajnie. Pani Małujowa, Panna Sulimówna, Pan Zachara zachwycali słuchaczy swymi pięknymi głosami. (Szczegółowe sprawozdanie z koncertu zamieścimy później).

Wieczorem odbyło się przedstawienie w teatrze. Odegrano: „Kościuszkę w Petersburgu”. Przedstawienie wypadło zupełnie dobrze. Przepiękny prolog wygłosił Pan Aleksander Prusko, za co go publiczność obdarzyła burzą niemiłkanych oklasków.

W I D Z.

O D E Z W A.

„Towarzystwo przyjaciół żołnierza polskiego” w Zamościu, przesyła nam następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Po długich latach niewoli odzyskaliśmy wolność, ale krew polska leje się jeszcze, żołnierz nasz musi z orężem w ręku stać na straży kresów i bronić nas od czyhających wrogów. Jeżeli on mężnie spełnia swoją powinność, to i my dajmy mu dowód naszego serca, naszej wdzięczności. Niech Mu w tę zbliżającą się wigilię Bożego Narodzenia, kiedy przyjdzie do koszar nie braknie niczego, niech mu ta tradycyjna wieczerza przypomina dom rodzinny, niech odczuje, że cały naród, że my wszyscy myślimy i sercem jesteśmy przy Nim.

Składajmy więc dary na wigilijną wieczerzę dla polskiego żołnierza w tutejszych koszarach—nie zapominajmy również o ginących z głodu braciach naszych we Lwowie. Spieszmy z pomocą! (Redakcja „Kurjera Zamojskiego” przyjmuje ofiary na powyższe cele).

TEATR MIEJSKI.

Czwartek 19.XII. Benefis jubileuszowy
WACŁAWA ADLERA

- 1) DZISIEJSI—Komedja M. Gawalewicza
- 2) PORAŻKA NAPOLEONA
- 3) DZIAŁ KONCERTOWY.

FORTEPIAN

do sprzedania w domu Żdonkiewicza na Nowym Mieście za b. składem monopolowym od zaraz—w stanie dobrym.

Pamiętasz? Byłeś wtedy Komendantem „sali”, w której sama „batiarnia” kwaterowała.

Chory, ledwoś na nogach się trzymał, policzki krwią tryskały, oczy mgłą zasłzy, gorączka—tyś sobie nic z tego nie robił, śpiewałeś i „słone” wiarze gadałeś kawały, byleby tylko zapomnieli o głodzie.

I utrzymałeś ich—nie złamali solidar-

ności.

Pamiętasz? Obóz w Łomży. Niedziela palmowa. Rozkaz Smigłego. Całonocne sejmikowania? Prawda! cośmy wtedy nie pożywali? Jakie upokorzenie?

Jakto! my, którzy odrzuciliśmy rotę przysięgi, którzy dobrowolnie za to poszliśmy do pruskiego obozu, dziś, z rozkazu, zgłosić się mamy do tak już zniechęconego „Verwachtu” i przysięgać na tą samą rotę?! (Ciąg dalszy nastąpi).

J. Żak.

Redakcja Kurjera Zamojskiego, Zamość, Księgarnia Polska Hotel Centralny.

Redaktor: Stefan Tizler.

Druk Braci Hernhut, Zamość.

Wydawca: Zygmunt Pomarański.